Nro. 47. **Rok siódmy.**

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabi Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie 10 złr. mon. konw., na prowincyi 11 złr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 18. LISTOPADA 1844 ROKU.

Doświadczenie z uprawą jęczmienia Nampto i z zimowym groszkiem przez Redaktora przedsięwzięte.

Sprowadziłem z Alzacyi 40 a z Hohenhejmu 26 funtów jęczmienia Nampto, z tych wziął p. Tadeusz Żebrowski z Żurawna 26 funtów, 35 pięć rozebrali różni obywatele a 5 funtów posiałem sam na chłopskiéj niwie w ustronném ale żyzném miejscu na przestrzeni 74 sążni. W pięciu dniach po siejbie, to jest 27 kwietnia pomimo mocnéj posuchy zaczął wschodzić, i od zwyczajnego jęczmienia różnił się szerokiemi liśćmi; z jednego ziarnka wyrósł cały krzaczek, mający 9 do 10 zupełnie równych źdźbeł obficie liśćmi obrosłych, źdźbła są niższe od zwykłego jęczmienia, ale zato przewyższa go Nampto obfitością ziarna, każdy kłos miał 56 ziarn, gdy w prostym niebywa więcéj na 24. Z pięciu funtów wysianego nasienia uzyskałem czystego i zdrowego ziarna 102 funty, a zatém 20½ ziarna plonu. Owe 102 funty napełniły 20 ganrcy 3¼ kwart miary lwowskiéj. Omłót uskutecznił się z największą łatwością cepami, uzyskałem 213 funtów słomy i 53 funtów plewy. Bydło i owce słomę tego jęczmienia chętnie jadły; bezwątpienia pożywniejszą od zwyczajnéj być musi, bo jest grubsza i gęściéj liśćmi obrosła, dowód tego że było 53 funty plewy. Żaden gatunek jęczmienia nie waży u nas więcéj nad 110 do 115 funtów, z powyższego zbioru zaś wypływa że korzec 148 funtów zaważy. Ziarno tego jęczmienia jak orkisz ma gładką i świécącą się łuskę, a zatem bardzo jest mączaste. Z tego téż powodu bardzo do robienia piwa przydatny; warto byłoby ażeby tam gdzie w większéj ilości będzie uprawiony jednę albo lepiéj kilka warek z niego zrobić i o wydatności równie jak i o smaku piwa w piśmie tém podać wiadomość.

Część jęczmienia rozdałem na dalsze próby, a około 60 funtów będzie na wiosnę do zbycia.

Zimowy groszek angielski, którego dostałem z Vesendorfu 4 funtów, posiałem przeszłéj jesieni także na chłopskiéj niwie na przestrzeni 50 sążni wied. kwadratowych w jęczmienisku, dość żyzném, złożoném z gliny i piasku. Chociaż w październiku nader pięknie zeszedł, przecież na wiosnę, która tego roku znacznie się zpóźniwszy roślinom posuchą groziła, nieco ucierpiał; gdy piérwsze dészcze w maju nastały, znacznie się poprawił, przez późniejsze słoty wyległ, co naturalnie na osadzenie nasienia szkodliwy wpływ wywarło. Z końcem maja doszedł do 10 stóp wysokości i w pełnym był kwiecie. Gdyby był nie tyle od posuchy ucierpiał, już około 20 maja mógłby być na karm zielono koszony; wszelako dawałem go potrosze krowom do wydoju, i widać było że z upodobaniem paszę tę jadły.

Z jednego sążnia kwadratowego zebrano 26 funtów zielonéj paszy tego groszku, a zatém nasz morg wydaćby powinien 416 cetnarów (co bajczném się zdaje) a jeżeli po wyschnięciu tylko ⅕ część zostanie, wtedy z jednéj kośby zebrałoby się z morga 83⅓ cetnarów suchéj paszy, co dotąd jest rzeczą niepraktykowaną, aby którakolwiek roślina taki sprzęt wydać mogła. Być może, że wilgotny rok do większego rozwinięcia téj rośliny się przyczynił, dopuszczam że z tego powodu o jedną piątą część więcéj wybujała, to zawsze zbiór z jednego morga wypada 59 przeszło cetnarów suchéj paszy, co byłoby rzeczą nadzwyczajnie korzystną.

Podobną próbę robiono też w Vesendorfie, dobrach cesarskich w Austryi, i jak opisuje rządca tych dóbr p. Krzyż w rozprawach agronomicznych towarzystwa agronomicznego wiédeńskiego z roku zeszłego, rezultat był tam jeszcze świetniejszy.

Zebrawszy groszek ten z pola z końcem maja lub pierwszych dni czerwca, zostałoby jeszcze dosyć czasu do przygotowania roli pod ozimine.

Groszek ten odpowiada szczególnie okolicom posusznym, wyżéj położonym, tak jak nasze Podole, gdzie grunta są cieplejsze i mniéj mają wilgoci, osobliwie z wiosny kiedy mocne i suche wiatry ziemię wysuszają, co jest przyczyną że rośliny z wiosny posiane nigdy dać nie mogą tak obfitego sprzętu, jak w niższém położeniu. Obsiewając tym groszkiem pod zimę dwuletnie ugory, można miéć podostatkiem paszy, a wtedy chów bydła, okolicom tym najwłaściwszy, przy innéj troskliwości szybkoby się się podniosł.

Nasienia zebrało się mało i niedorodnego; czemu słoty były winny, wszelako po 4 funtach było blisko 41½ funta, a zatem trochę więcéj niż 10 ziarn; gdyby powietrze było sprzyjało może na paszę byłby mniéj obfity sprzęt, ale zato większy w ziarnie, to zaś z tego wnoszę, że na łodygach było mnóstwo strączków, które leżąc na ziemi pogniły. Roślina ta, jak się to już wyżéj powiedziało, lubi grunt suchy, a zatém próbę z nią uczynioną tego roku uważam za niedokładną, i lepsze nasienie wybrawszy, starać się będę posiać je na gruntach różnego składu i stopnia wilgoci, i w przyszłym roku donieść o skutku.

Posiałem też dla doświadczenia inne gatunki nasion roślin pastewnych, ale słoty na niektóre bardzo szkodliwy wpływ wywarły, iż o nich nie wiele mogę powiedzieć, inne doszły do zupełnego rozwinięcia, i o tych w swoim czasie wspomnę w tygodniku.

O żywych płotach i różnych pożytkach z krzewów na ten cel użytych.

(Dalszy ciąg).

11. Topola zwyczajna *(Populus alba)* szybko rośnie na miejcach wilgotnych; kora i liście dają garbnik i farbę, młode zaś gałązki zasuszone z liściami dobrą paszę na zimę dla owiec.

12. Topola balsamiczna *(Populus balsamita)*: ta, jak poprzedzająca, rozmnaża się najlepiéj przez pręty grubości palca 1½ stopy w ziemię zatknięte, i tylko 1 stopę nad ziemię wystające, Pączki kwiatowe zawierają w sobie wonny balsam, który w czasie ciepłym, kroplami spływa (na początku wiosny może być wygotowany) i jest lékarstwem łagodzącém na świéże rany.

13 Bez *(Sambucus nigra)* łatwo się rozmnaża bądź przez sadzenie w jesieni ziarnka z wyciśnionych jagód, bądź też na początku wiosny spodniemi latorośłami. Natura umieściła ten krzew, będący niejako zupełną apteką domową, blizko ludzkiego mieszkania. Bardzo daleko zapuścilibyśmy się, gdybyśmy chcieli opisywać wszystkie skutki i pożytki bzu.

14. Ligustr (Ptasia żob) *(Ligustrum vulgare)*. Czarne jagody (które są dobrem lekarstwem rozwalniającem) sadzą się w jesieni w pulchnéj tłustéj ziemi, a gdy późno zejdą, należy ziemię wypleć z chwastów. Drzewo to przydatne jest dla szewców na gwoździe pod obcasy, i na koszykarskie roboty. Młode drzewka przesadzają się wtedy na żywy płot, a często podlewając można go i z prętów założyć.

15. Bez hiszpański (*Siringa vulgaris*) jest bardzo dobry na żywy płot; muchy też hiszpańskie rade się na nim trzymają. Owad ten zbiéra się do flaszki, nalewa nieco spirytusem i tym sposobem zabija. Odlany spirytus daje tynkturę much hiszpańskich, któréj 30—40 kropli są dostateczne, aby rozdraźnić krowę do odlecenia się. Z zabitych i utłuczonych robią w aptekach proszek much hiszpańskich, którego ½ łóta z 1 łótem wosku i ½ łóta terpentyny zmieszawszy, mamy plaster much hiszpańskich,

16. Jasion pospolity *(Fraxinus excelsior)*: nasienie na wiosnę siać zaraz na miejscu, gdzie drzewo ma rość, lub przesadzić trzechletnie drzewka ze szkółki. Kora z młodych latorośli tamuje płynienie krwi ze świéżéj rany, i zastępuje drogą chinę. Grubsza kora farbuje prędzę na niebiesko, a zmieszana z siarkanem żelaza czyli koperwasem na czarno. Herbata z liści jest dobrém lekarstwem na pedogrę, a sok z liści na ukąszenie jadowitych wężów. Pień na cztery części rozłupany daje najlepsze obręcze. Nasienie pędzi mocz. Liście dają wyborną paszę.

17. Jaźmin. *(Philadelphus coronarium)*. Weź świéżego kwiatu jaźminowego, zmieszaj z utłuczonémi słodkiemi migdałami, dozwól przykryte-

mu stać 24 godzin i wyciśniéj, a będziesz miał olejek jaźminowy, który przechowuje się w flaszeczce.

18. Głóg pospolity (*Crataegus oxyacantha*) przydatny jest szczególniéj na trwałe płoty i przyozdobienia, powinien zaś być założony za pomocą sadzenia w jesieni jagód, zaraz na tem miejscu, gdzie płot ma stać, a przez dwa lata trzeba go pleć. Kora i korzeń z ługiem farbują na żółto. Z jagód, które służy także za pokarm dla kur i owiec, robi się piwo.

19. Śliwa Tarń (*Prunus spinosa*). Dojrzałe śliwy w jesieni także sadzone zdatne są na żywe płoty. Kwiat daje smaczną herbatę, która krew czyści i łagodnie rozwalnia. Dojrzałe, świeże jagody farbują wełnę i przędzę lnianą na brunatno, suszone zaś na czerwono. Owoc niedojrzały, jakotéż kora przydatne są w garbarniach. Śliwy okrągłe, czarno brunatne, w jesieni mrozami zwarzone, zaprawne solą, octem i musztardą, używają się na sałatę. Także zwyczajna trześnia i śliwa, dzika jabłoń i grusza dają trwałe płoty.

20. Lipa (*Tilia europea*). Spadłe nasienie sieje się w jesieni i na wiosnę w pulchnéj, tłustéj ziemi, a potém rozsadzają się młode latorostki. Orzechy nasienne dają wyborny oléj, kwiat herbatę na ból żołądka u dzieci; z napół zgniłej środkowej kory czyli łyka, robią się maty i przewiązki do hodowania drzew owocowych, z drzewa można mieć dobre węgle. Węgle lipowe zmieszane z niesolonem wieprzowem sadłem, dają maść, która léczy parchy i strupy u dzieci.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Jaki koń ma być użyty do poprawienia ras naszych koni, wschodni czy zachodni?

i nie wodź nas na pokuszenie.

Roczniki krajowego gospodarstwa mają niezaprzeczoną swoją wartość, bo one przedstawiają po największéj części prawdziwie krajowe gospodarstwo: a że zyskawszy wziętość, a nadewszystko zaufanie, mogłyby nadużyć tego rozszerzenia idei niestósownéj do kraju naszego, przeto gdzie tylko ta dążność narodowa schybiona, wytknąć takową jest obowiązkiem każdego dobrze życzącego swemu krajowi.

P. Eberhardt w części 1 tomu 1 tychże roczników, wystąpił z obszerną, a nawet erudycyjną rozprawą pod tytułem: »O stosunku wyścigów konnych do umiejętnego chowu koni« dowodząc: po lsze że najwyższa siła i wytrwałość w koniu, tylko przez wyścigi zmierzoną niewątpliwie być może; zalecając nam przytem po 2gie tylko chów koni angielskich.

Położyłem na czele tych kilku wierszy »i nie wódź nas na pokuszenie« i słusznie, gdyż jak pierwsze mniemanie, pomimo upowszechnienia się coraz większego w Europie wyścigów, jest fałszywem, tak drugie jest dla nas prawdziwą utopią gospodarczą »I nie wódź nas na pokuszenie« raz jeszcze powtarzam, bo nic łatwiejszego jak młódź majętną zapalić do hodowli kosztownéj, rujnującéj, a nie właściwéj dla nas rasy koni. Koń tak jest szlachetne, tak piękne, tak wszechstronnego użytku zwiérze, że chyba spaczony i niedołężnego umysłu nie pokocha go człowiek. Dla tego téż i ja nie jestem wcale przeciwko hodowli, a mianowicie przeciwko ulepszeniu naszych koni: bo tego gwałtowną nawet widzę potrzebę, i jeśli kiedy to dziś, kiedy wszystkie inne gałęzie przemysłu gospodarskiego z długiego uśpienia budzić się zaczynają, dziś zapewne i o téj gałęzi silnie do niéj jako przedstawiającéj niezawodne korzyści zachęcać należy; ale dziś właśnie, dziś kiedy się to ma rozpocząć, dziś nam téż rozstrzygnąć i wyjaśnić potrzeba, zkąd ta poprawa ma płynąć, czyli ze wschodu, czyli z zachodu? I ja boleję, bo to przykry oku wystawia widok (oprócz strat wielkich) patrząc u nas na te nędzne, niewiadomo nawet do czego podobne szkapięta, i radbym je co rychléj ulepszonemi widział ogólnie nawet; ale nie przeto jednakże jestem zdania iżby angielskie konie mogły ten cel nam sprowadzić. Tylko arabski rumak zdoła nasze rasy poprawić, tylko wystawa koni i ich próba co do siły i wytrwałości w długim przy stósownym ciężarze biegu może być prawdziwym siłomierzem, do wyśledzenia dzielności i wytrwałości konia i być pomocą do stworzenia rasy naszym potrzebom i naszemu stanowi właściwéj. Angielski koń doprowadzi nas do kosztownych w utrzymaniu, rączych lecz delikatnych i wątłych biegusów, i jeżeli jest jeszcze co dobrych przymiotów między naszemi końmi, takowe do reszty zkoszlawi. Sławne niegdyś tak zwane polskiéj rasy konie nie z angielskich lecz ze wschodnich pochodziły koni, i dla tego téż kiedy dziś już może żadnéj stajni nie ma, gdzieby czystéj orientalnéj rasy konie znajdowały się, dla tego téż tém silniéj bronić się nam od napływu zachodnich, a do sprowadzenia wschodnich zachęcać należy.

Ale powie kto: co za myśl szczególniejsza, co za uprzedzenie, odstręczać od angielskich koni, kie-

*

dy one wypróbowane w biegu, kiedy utrzymane w czystości krwi i t. p. lecz nie jest to uprzedzenie, choć w nas niektórzy, a z niemi i p. Eberhardt to wmówić usiłują.

Najprzód rumak arabski jest koniem natury, a w takim tylko zwierzu przymioty wewnętrzne i powierzchowne trudniéj się wyradzają. Widziemy to na każdym rodzaju źwiérza i najsławniejsi naturaliści o tém nas zapewniają; zaś koń angielski jest już koniem znaturalizowanym, a naturalizacia w zwierzętach jeszcze się trudniéj aniżeli w ludziach przyjmuje; przez znaturalizowanie zawsze się coś utraci z pierwotnych a najszacowniejszych przymiotów i własności, które charakter rodowy zwiérza cechują; więc koń angielski, sprowadzony do nas, będzie już naturalizowanym podwójnie *). Co więcéj, angielski koń jest koniem sztucznym, bo kapryśny wyspiarz, jak umysł jego dziwaczny, tak równie do dziwacznych przeznaczeń go naginał. Gdybyż to przynajmniéj te przeznaczenia jego były zgodne z uczuciem piękności, ze zwyczajami, a nadewszystko z możnością i potrzebami naszemi, mniejszaby było ztąd lub zowąd sprowadzić konia; lecz te wszystkie nagięcia właśnie nam są i naszym potrzebom zupełnie przeciwne. Anglik stworzył, że tak powiem, głównie rosłego, chudego, wyścigowego konia, a ta właśnie rasa wcale nie dla nas. Łatwiéj kilkunastomilionowemu dżentlemanowi trzymać kilkanaście, lub kilkadziesiąt próżniaków, karmić ich zrazami i cukrem, okładać flanelą i pilśnią i przywieść raz w rok w furgonie takiego marcypana na plac wyścigów, dla ubiegania się o wygraną: bo to jego, przy tegoczesnym stanie bogactw i finansów angielskich, ani ogólnie ani poszczególnie nie zrujnuje, lubo i on większąby miał zasługę, gdyby ten chléb oddał ubogim, umierającym po ulicach z głodu. Ale u nas kilkanaście takich darmojadów zrujnują nawet majętnego (podług nas) właściciela. I nie jeden to raz, i nie jednego już nawet to nierozsądne w koniach zamiłowanie i niegospodarne onych utrzymywanie zrujnowało.

Proszę niebrać tego za wymysł i nieuważać hodowli koni teorycznie, ale praktycznie, tak jak ja ją uważam: bo ja co mówię, mówię z doświadczenia, na co memi patrzyłem oczyma: bo utrzymanie konia przyzwoite dużo, bardzo dużo kosztuje, i potrzeba ażeby on się albo pracą albo wysoką za niego ceną wypłacił. Ale z takiego konia wyścigowego, cóż za pracę mieć można? albo kto też go kupi? chyba ten co także do wyścigów potrzebować go będzie, lecz takich pretendentów, w stosunku rozmnażania się owych koni, niewielu się znajdzie; a zresztą cóż potem, gdy albo zejdzie już jak to mówią z pola, albo téż gdy nigdy zakładu nie wygra, cóż z nim zrobić, kiedy koń taki, mimo niektórych zachwalaczy angielskich koni, jak to przecież i sam p. Eberhardt przyznaje (a co niżéj przytoczym) nie jest do czego innego zdatny jak tylko do ścigania zajęcy. Ale dzięki pomnażającemu się u nas zamiłowaniu do gospodarstwa rolnego, dziś już coraz mniéj jest takich, coby za zającami chcieli karki kręcić, a jeszcze z angielskiego wyścigowego konia, który wysoki a chodzić ani stępo ani kłusa nie umie, tylko jedynie układany do galopa, przy którym nawet inaczéj niż zwykle trzymać się i podawać wraz z koniem należy. Osądzi kto, że właśnie konie takie pod wojsko kupowanemi będą, lecz i w tem się zawiedzie. Koń taki jest rączy, jest czuły w najwyższym stopniu, wierzę temu, bo sam skład jego do tego go usposabia, jak o tem niżéj nadmienię, ale jego rączość i jego siła ogranicza się na jednéj, na dwóch najwięcéj godzinach. O! nie takich koni do wojska potrzeba, tam gdzie wypadnie wśród wojen nie raz, nie dziesięć razy pod ciężarem uzbrojonego i z pakunkiem żołnierza dziesięć lub dwanaście mil przez dzień lub przez noc uczynić, i potem znowuż chwilę spocząwszy, podobnyż bieg odbyć; tam z silną nawet budową koń się zużywa. Ale powie kto, wszak Anglia ma także wojsko, ma także jazdę, a przecież pod nią krajowe dobiéra konie? prawda, ale gdzież Anglia staczała takie bitwy, prowadziła wojny, i takie robiła o kilkaset mil marsze, jakie mieliśmy na stałym lądzie?

Ale powié ktoś znowu, skądże to jest wyobrażenie, że koń wyścigowy ma być koniecznie tak słaby?

Koń angielski sztuką stworzony, naginanym będąc do kapryśnych przeznaczeń, oczywiście w jednem pokoleniu takim się nie stał, lecz przez kilkanaście lub kilkadziesiąt. Otóż Anglicy dobierając do wyścigów koni szybkich, dobierali ze składem szczupłym w piersiach i w biodrach, wątłéj szyi i w za-

*) A więc tém bardziéj będzie się od pierwotworu, od swego właściwego typu oddalał, kiedy sprowadzając go prosto ze wschodu możemy tego uniknąć i będzie on wówczas raz tylko aklimatyzowany.

dzie zawsze wyższych nóg od przednich: bo szukając szybkości, naturalnie musieli się zapatrywać na skład zwierząt odznaczających się tym przymiotem szybkości, a przysposabiając jeszcze te konie przez znaczny przeciąg czasu do wyścigów, które to przysposobienie zasadza się nie tylko na nauce biegu owego konia, ale i na wysokiém ochudzeniu go; rozumie się, że go znacznie przez to osłabili, i tylko natomiast innemi sztucznemi pobudzającemi środkami siły żywotne i zapał w nim, mianowicie chwilowo do wyścigu, obudzili. Tak to tedy koń, z takiemi przymiotami, wywątlony do najwyższego stopnia, wysoki a chudy, ażeby własnym sobie nie był ciężarem, mogący z łatwością jednym skokiem pokryć 25 stóp ziemi, oczywiście w godzinnym biegu zwyciężać musiał; a po zwycięztwie użyty tylko ciągle bywał do rozpłodu, które to użycie musiało być także nadużyciem, kiedy p. Eberhardt przytacza, że 344 potomków ogiera Eclipse ubiegało się o nagrody; wieleż tam jeszcze przegrywających a wiele nieubiegających się potomków być mogło? a wszystkie to potomstwo oczywiście po przysposobieniu do gonitw i na tychże wysileniu, choćby też z najlepszemi klaczami spłodzone, nie musiało być lepsze od ojców swoich; owszem zapewne według dziwacznych dążeń Anglików, musiało przedstawiać wyższe jeszcze pod tym względem żądane przymioty: bo przez samą krew i zapatrywanie się klaczy inaczéj być nie mogło. Bo nareszcie tegoż samego i to dowodzi, że Anglicy do najwyższego stopnia ten cel ścigłości w swych koniach osiągnęli: gdy chociaż ciągle orientalnych koni do poprawy swych ras dobierają, jednakże do wyścigów nigdy jak tylko swoje tak zwane angielskie (*Vollblut*) czyli pełnéj krwi, jak najściglejsze wyprowadzają.

Ażebym jednak niezdawał się powodować stronnością, lub nieznajomością téj rzeczy, niechaj mi wolno będzie na poparcie mojego zdania przytoczyć to co znawcy i weterynarze, a nawet co i sam p. Eberhardt w téj materyi powiada. I tak p. Preo w uwagach podanych w dzienniku weterynaryjnym, jako wyciąg z dzieł p. Hajo, po opisie głowy i szyi wyścigowego konia, tak daléj mówi: „Obejrzyjmy teraz średnią część ciała: a najprzód wiedzieć potrzeba, że wewnątrz tułowia znajdują się dwie próżnie, rozdzielone za pomocą muszkularnej przegrody zwanéj diaphragma. Piersi znajdują się z przodu pomienionéj przegrody i zawierają w sobie dwa główne organa, serce i płuca, które razem z mózgiem stanowią trójnog życia zwierzęcego. Brzuch znajdujący się z tylu przepony, zawiéra w sobie wszystkie organa trawienia i części płucowe. Jedno zaś i drugie otoczone jest częściami nadającemi ciału kształt jego zewnętrzny. Pierś powinna mieć znaczne wymiary, a w szczególności ma być wysoka, dobrze owalna, boki jéj nie mają być bardzo ściśnione, okrągłe, lecz oddzielone od kości grzbietowéj, tworząc wypukłe zgięcie, a to samo będzie już rękojmią siły i cechą dobréj budowy: ponieważ płuca swobodnie umieszczone łatwiéj, i pożyteczniéj działać będą mogły, a w takim jedynie przypadku można udoskonalić oddychanie za pomocą wypróżnień i przyuczyć konia do dłuższych i bardziéj prędkich wyścigów. Wielkie atoli rozmiary piersi nie mają być skutkiem nadzwyczajnéj szerokości jéj próżni, bo w takim razie ciężar ciała byłby zbyteczny, coby wkrótce wyniszczyło siły w nogach tak z powodu znacznego samego ciężaru, jakoteż z powodu niełatwych przedwstępnych zatrudnień, dążących do zmniejszania masy ciała, i zadosyćuczynienia warunkom niezbędnym przy wyścigach.”

Więc tu zaleca wielkie rozmiary piersi w koniu wyścigowym, lecz te nie mają z szerokości lecz z wysokości tejże piersi pochodzić; i takiemi też są właśnie angielskie konie, nie z szeroką lecz wązką piersią; lecz to jest właśnie słaby utwor konia: bo szeroka pierś u konia jest toż samo co szeroka pierś i szerokie plecy u ludzi, gdzie płuca i serce, swobodnie umieszczone, łatwiéj działać mogą, a przeto większą wytrwałość w natężeniu i biegu nadają. Przy wązkiej zaś piersi, chociażby ona jak najgłębsza czyli jak najwyższa była, płuca zawsze ściśnione, stan chorowity, suchotny sprowadzać będą, tak samo jak i u ludzi wązka i ściśniona pierś zbyt łatwą skłonność do suchot piersiowych oznacza. Bo płuca w każdém zwierzęciu szeroko, nie wązko winny być ułożone i inaczéj ułożyć się nie dadzą bez uszczerbku normalnéj organizacii zwierzęcia.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

O handlu tegorocznym na Sanie.

Rok 1844 położyć można w liczbie lat najniepomyślniejszych dla handlu zbożowego. Jeszcze w przeszłym roku podniesienie się cen zboża w Gdańsku ku końcowi wiosny ożywiło było handel, a nieustannie przez miesiąc czerwiec i lipiec padające deszcze w Anglii tak bardzo, według mniemania powszechnego, pszenicy na pniu zaszkodzić miały,

iż zaledwie średni tylko zbiór obiecywano sobie. Spekulacyja coraz żywszy obrot brać zaczynała. Pomimo iż ku jesieni ceny w Gdańsku znižyły się, tak iż znaczną część zboża niesprzedanego, około 30,000 łasztów wynoszącą, do spichlerzy na zimę zsypano, kupcy rachując iż Anglia bez znacznych dowozów na wiosnę r. 1844 obejść się nie będzie mogła, zaczęli w ciągu zimy ubiegać się o piękną pszenicę, szczególniéj zaś o pszenicę przeszłorocznego zbioru. Ponieważ znaczne zapasy staréj pszenicy znajdowały się jeszcze na Podolu, wszyscy zatém kupujący przenieśli się w tamte strony.

Płacono za najpiękniejsze gatunki na Podolu aż do 7 zr. w. w., do któréj to ceny dodawszy koszt transportu na kołach z Tarnopola do Sanu 2 zr. w. mniéj więcéj wynoszący, korzec jeden pszenicy nad wodą wypadał najdrożéj 9 zr. w. w. Za żyto płacono 3 do 4 zr. w. w.

Spichlerze nad Sanem w Nielipkowicach, Sieniawie oraz składy Jarosławskie zasypane zostały zbożem.

W ogóle biorąc dostawiono:

Z okolic Tarnopola oraz z całego Podola pszenicy ponajwiększéj części białéj i staréj ze zbioru r. 1842 .	m. w. korcy	140,000
Z Przemyskiego i okolic bliżéj Sanu położonych pszenicy najwięcy czerwonéj , ...	m. w. korcy	60,000
Z Wołynia, to jest: z Bełzkiego	» »	10,000

Oprócz tego dostawiono:

Żyta z okolic bliższych Sanu	m. w. korcy	60,000
Potażu z Podola	cetnarów	3,000
Anyżu »	»	1,800
Przędziwa z Bełzkiego . .	»	1,400
Siemienia lnianego z okolicy,	korcy	4,000
Rzepaku . . . . » . .	»	1,000
Orzechów włoskich z Wołoszczyzny	»	300

Z dóbr księcia Sapiehy wyprawiono nadto na próbę okowity trzymającéj 33½° garncy 1064 do Gdańska, która następnie ztamtąd do Londynu wysłaną została. *)

Pomyślny wypadek sprzedaży zboża w Gdańsku uskutecznionéj w r. zeszłym na rachunek obywateli z Przemyskiego, uzyskano bowiem 50% więcéj nad ceny zimowe w r. 1843, skłonił wielu iż i w tym roku zboże swoje na podobnych zasadach jak pierwéj powierzyć w komis postanowili.

Udzielane zaliczenia przez ks. Leona Sapiehę każdemu z wysyłających zboże, jeżeli tego żądał, 2 zr. 30 w. w. za korzec żyta, 4 zr. za korzec pszenicy ułatwiły całe to przedsięwzięcie.

Zebrało się tym sposobem: żyta korcy około 17,000, pszenicy zaś 16,000. Tak znaczna partyja zboża, ładowana częścią w Krasiczynie, Przemyślu, Torkach, częścią w Nielipkowicach, Sieniawie, z niemałemi trudnościami doprowadzoną została szczęśliwie do Gdańska. Jeden tylko galar przez wpadnięcie na kij niedaleko Sieniawy był uszkodzony, lecz zboże z niego prędko wyratowane i wysuszone, na powrót spławione zostało. Cała podróż przy sprzyjającéj wodzie, odbyła się dość szybko. Pierwsze galary w początku maja były już na Wiśle, ostatnie ładowane powyżéj Jarosławia, które téż i najpóźniéj opuściły San, stanęły na miejscu 14 lipca.

Tymczasem w Gdańsku rzeczywisty stan targów zawodząc pierwéj powzięte nadzieje, coraz smutniejszą przybierał postać. Z każdą pocztą niepomyślniejsze wiadomości z Anglii odejmowały ochotę do kupna. Z początku samego jeszcze udało się sprzedać ze zboża w komis oddanego: żyta, które najpiérwéj wyrobione było, łasztów 160 po zr. pruskich 180. A z będących jeszcze w przeróbce różnych partyi pszenicy, których próbki okazane zostały na giełdzie, wybrano tylko jedną partyję pszenicy czerwonéj zaprzeszłorocznego zbioru pięknie oczyszczoną, łasztów 26 wynoszącą, po cenie zr. prus. 355.

Ciągłe deszcze i burze od połowy czerwca przez dwa miesiące trwające, stanęły na przeszkodzie dalszéj przeróbce zboża i koszta téjże niesłychanie podniosły, utrudzając nabycie mat, żagli i t. d. Przynajmywanym ludziom płacić trzeba było aż do 10 srg. (*silber groschen*) czyli 2 zł. polskie za kilkogodzinną robotę. Przeróbka zboża w Gdańsku zwykle 14 dni trwająca, trwała teraz do 2 miesięcy, a chociaż partyja jaka w ciągu tego czasu wyrobioną była, trudno było uchwycić chwilę pogodnego czasu do sprzątnienia jéj z lądu. Tak przykre położenie pogorszały jeszcze ciągle niepomyślne wiadomości z Anglii. Gdy w północnych częściach Europy deszcze i wylewy rzek tyle zrządały szkody, w południowozachodnich jéj częściach pogoda sprzyjała żniwom.

Wypadek też ich szczególniéj w Anglii ogłoszony za nader pomyślny, odjął wszelką nadzieję sprzedaży i niepozwalał już myślić jak tylko o złożeniu zboża w szpichlerzu. Oprócz tedy już sprzedanych partyi, o których wspomniano wyżéj i małéj

*) Koszt cały téj przesyłki oraz wypadek sprzedaży później będzie mógł być do wiadomości podany.

partyi żyta łasztów 63 wyprawionego do Amsterdamu, wszystko co pozostało ze zboża w komis oddanego, wzięte być musiało do szpichlerza.

Podając to krótkie zdanie sprawy z tegorocznego handlu na Sanie, nieodrzeczy będzie wspomnieć o rozpoczętéj w Sieniawie budowie łodzi żaglowych w sposób statków po Elbie chodzących, a na którą potrzebne fundusze udziela także ks. Leon Sapieha. Statki te budowane przez majstrów znad Elby, staraniem w. Konstantego Wolickiego sprowadzonych, opatrzone żaglami do pływania pod wodę, mogące ładować wygodnie przeszło 1000 korcy zboża, i prowadzone przez stałych sterników, zabierać będą produkta galicyjskie na wiosnę, a powracać na San przed zimą. Korzyści tak urządzonych statków są: wczesna na wiosnę żegluga, bezpieczeństwo spławu i uchronienie zboża od zepsucia czyli wąchoru, którego w niepomyślnych latach przy zwykłém spławianiu na galarach bywa czasem do 8%, wreszcie mała bardzo opłata prymy asekuracyjnéj. Cztéry takowe statki zakupione w Aussig nad Elbą w Czechach, odbywszy pierwéj podróż do Hamburga, powracają na Berlin, z Odry zaś Notecią i kanałem Bydgoskim dostawszy się na Wisłę, wkrótce już spodziéwane są na Sanie. Sześć zaś statków buduje się w Sieniawie, z których jeden już jest na ukończeniu.

Mówiąc o urządzeniu porządniejszéj żeglugi na Sanie, nasuwa się zarazem myśl o potrzebie niezbędnéj uprzątnienia przede wszystkiem, tamować ją mogących zawad, a takiemi są ukryte pod powierzchnią wody drzewa, szczątki starodawnych lasów, które woda obmywając brzegi, ciągle na wierzch wydobywa, oraz haki czyli mielizny, tamujące żeglugę w czasie niskiéj wody. Pierwsze uprzątnąćby można łatwo robiąc jednorazowy nakład na sprowadzenie machiny, używanéj powszechnie za granicą do wyciągania kijów i pali; drugie zaprowadzając kilka łodzi do czyszczenia koryta rzeki umyślnie przeznaczonych *bateaux draggeurs*. Na sprawienie których to porządków nakład byłby wcale niewielki.

Dnia 24 października 1844. O.

Raporta handlowe

od 11 do 18 listopada r. b.

Targ tygodniowy na woły we Lwowie. Naponiedziałkowy targ przypędzono około 150 wołów różnego gatunku. Żądano za sztukę po 34 do 44 zr. Na targu byli sami tylko żydzi brodcy i żołkiewscy, i ci kupili 64 wołów. Rzeznicy lwowscy porobiwszy zapasy, wytrzymać mogą aż do czasu, dopóki woły z brahy na targach niepojawią się.

Z Rzeszowskiego 8 listopada r. b. Niewiele jest co mówić o zbiorach w naszym obwodzie. Zboże urodziło się powszechnie mizernie i w ogóle nie ma jak 4 ziarn plonu; ziemniaki zaś, których większa część jeszcze w ziemi, także więcéj niewydadzą. Kmiotek w Rzeszowskiem w najlepszych latach nie wiele zbiéra z pola, a cóż dopiéro tego roku? Są u nas okolice, gdzie całe gromady już teraz zapomagać trzeba. Są u nas miejsca, gdzie woda wszystko zniszczyła, i w całem znaczeniu słowa nic nie zebrano z pola. Zaledwie $\frac{1}{5}$ część gorzelń u nas będzie w ruchu tego roku, bo i ziemniaków mało i korzystniéj będzie, kto ma czém innem niż brahą inwentarz żywić, zostawić ich na konsumcyję, niżeli z nich wódkę wyrabiać; byleby nie gniły, bo wtedy klęska byłaby okropna. Ceny zboża u nas są następujące: Korzec pszenicy 10 zr. 30 kr. do 11 zr. 15 kr. Żyto 9 zr. 30 kr. Jęczmień 6 zr. 30 kr. Owies 4 zr. 30 kr. Ziemniaki 3 zr. w. w. Okowita nie ma jeszcze dotąd ustalonéj ceny, ale za garniec chętnie kupcy dają po 34 kr. m. k.

Z okolic Złoczowa, 7 listopada r. b. Sprzęt ziemniaków przy ciągłéj niepogodzie bardzo idzie oporem, mianowicie tam gdzie jest mało rąk i dotąd nie są wykopane. Jeżeli nie nastąpi pogoda, zimować im wypadnie w ziemi. Zbiór ziemniaków tego roku można policzyć do najlichszych: w przecięciu nie mamy jak 4 ziarn, a do tego są wodniste i na nizinach kopane już mają zaród zgnilizny: wnosić więc można, że złożone w jamy będą się pocić, i na nasienie nie będą przydatne. Ziemniaki na wiosnę będą drogie. Teraz dają po 1 zr. 30 kr. w. w. za korzec na gorzelnie, ale kupić ich trudno.

Od dwóch lat rozprzestrzeniła się u nas znacznie uprawa buraków: bo mamy w naszym obwodzie dwie fabryki cukru, to jest: w Olszanicy i Białym Kamieniu. Tegoroczny sprzęt buraków nadzwyczajnie wypadł licho, i wcale nie wynagrodzi kosztów i pracy na ich uprawę łożonych, a to tem bardziéj że obiedwie fabryki nie płacą jak po 50 kr. w. w, za korzec buraków. Kilkokrotne plewienie i sapanie, wreszcie staranniejsza uprawa roli znaczne za sobą pociągają wydatki. Wykopanie i oczyszczenie buraków z ziemi tego roku nadzwyczajnie jest

mozolne: jeden robotnik, przy natężonéj pracy, niewykopie i nieoczyści przez cały dzień jak dwa korce.

Spóźniony zbiór ziemniaków jest także przyczyną, że dotąd bardzo mało wyzięblono roli pod jare zasiewy i mało który folwark ziemblami może się pochwalić.

W naszéj okolicy zboże podnosi się w cenie. Żydzi zaczynają się kręcić po dworach. Skupują oni teraz produkta jedynie na potrzeby konsumcyi wewnętrznéj, którą zwykłe o tym czasie włościanie zakrywają swojemi zbiorami, ale że się uwijają o téj porze ,kiedy nasz kmiotek zwykł najwięcéj młócić i na targi wywozić, aby się odział na zimę i zapłacił podatki, najlepszym jest to dowodem nieurodzaju. Za korzec pszenicy dają 8 zr. 30 kr. do 9 zr. Za żyto 6 zr. 30 kr. Za hreczkę 6 zr. Za jęczmień 4 zr. 15 kr. Za owies 3 zr. w. w.; po tych cenach możnaby zrobić większą sprzedaż z późniejszą odstawą. Za garniec okowity w hurtowéj sprzedaży z odstawą w styczniu i lutym dają po 34 kr. m. k.

Uwiadomienie

O dalszém wychodzeniu Tygodnika rolniczo-przemysłowego, zniżeniu przedpłaty z 10 na 8 zr. 24 kr. m. k. i o innych zobowiązaniach się redakcyi.

Nanowo łaskawie udzielona pomoc po 500 zr. m. k. przez dwa lata od wysokich Stanów i zbliżenie się liczby abonentów do 200, dozwalają redakcyi zniżyć cenę, od 1 stycznia 1845 zacząwszy, za Tygodnik z 10 na 8 zr. 24 kr. m. k.

Przedpłatę przyjmuje c. k. dyrekcyja główna poczt od exemplarza z przesyłką pocztową po 10 zr. m. k. Prowincyjonalne c. k. urzędy pocztowe zprzesyłką i prowizyją prawnie ustanowioną po 48 kr. m. k. od exemplarza, po 10 zr. 48 kr. Księgarnie krajowe po 9 zr. 54 kr. Kantor redakcyi bez przesyłki 8 zr. 24 kr. m. k.

Jeżeli przed nowym rokiem nastąpi liczne o Tygodnik dopytywanie się, stósownie do okoliczności cena przedpłaty na 7 zr. a może nawet na 6 zr. zostanie zniżona.

Redakcyja przyjmować będzie insercyje, dotyczące się sprzedaży i wydzierżawienia dóbr, sprzedaży bydła, koni, owiec i produktów przemysłu gospodarskiego; wezwania do obsadzenia posad ekonomicznych i t. p. franko nadsyłane.

Umieszczane będą podobnie jak przy końcu tegorocznego Tygodnika, raporta handlowe z wewnątrz kraju i z zagranicy.

Na żądanie szanownych abonentów zajmie się redakcyja sprowadzeniem nasion roślin zbożowych i pastewnych, jeżeli zamówienie nastąpi z początkiem zimy i ilość ich przez konkurencyję dosiągnie każdego gatunku, przynajmniéj jeden cetnar. Podobnież zapisze zażądane modele machin i narzędzi gospodarskich, lub podług tych, które już są sprowadzone, pod dozorem swoim w naturalnéj wielkości sporządzić każe.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.